Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr
Nr. 13 KRAKÓW, 30 MARCA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY

CZEMU NIE WSZYSCY?

Bo rzeczywiście nie wszyscy przyłączyli się w niedzielę 16 marca do modłów przebłagalnych i błagalnych za ofiary krwawego prześladowania religji przez zezwierzęconych katów bolszewickich. Nie wszyscy też pospieszyli na zebrania, żeby wspólnie założyć protest przeciwko tej ohydzie.

Czemuż więc niektórzy pozostali na boku? Czemu trzymali się zdaleka? Czemu nie wszystkim zakipiała krew, czemu nie wszyscy odczuli święte oburzenie na szajkę zbrodniarzy? Czemu ich nie ogarnęło uczucie bólu i litości i współczucia z ofiarami bolszewickiego teroru, tak jak ogarnęło Ojca św., który z apostolską odwagą przerwał i złamał spisek milczenia o tych zbrodniach, którym równych jeszcze nigdy nie zapisała historja?

Czemu, czemu? Na to pytanie chyba tylko jedna może być odpowiedź, mianowicie ta, że nie wszyscy dostatecznie wiedzą, co się to tam dzieje w tej nieszczęśliwej Rosji, i jakie sprawy się tam rozgrywają.

O cóż więc tam chodzi? Czy może tylko o jakąś zwyczajną hecę antyklerykalną, jak się to nieraz mówi? Albo może tylko o takie prześladowanie chrześcijan, jakie już były za cesarzy pogańskich lub niedawno w Meksyku? Nie, i jeszcze raz nie. Albowiem ani cesarze rzymscy, co to chcieli we krwi zatopić Kościół katolicki, aczkolwiek poganami byli, przecież wrogami religji jako takiej być nie chcieli, te zbiry bolszewickie natomiast głoszą otwarcie, że im chodzi o strącenie P. Boga z tronu i o wyrwanie ze serc ludzkich wszystkich pierwiastków religijnych, o zamienienie ludzi w zwierzęta. Czemże bowiem jest człowiek bez Boga, bez religji, jeżeli nie zwierzęciem, tem straszliwszem i gorszem, że obdarzony jest przecie rozumem i wolą, więc może nadużyć tych darów czego zwierzę nie potrafi, bo ich nie posiada?

Ci bolszewiccy prześladowcy religji nie dość, że wnoszą brzydkość spustoszenia na miejsca poświęcone, lecz co gorsza, oni spustoszenie straszliwe i obrzydliwości okrutne wnoszą do uświęconych dusz dzieci, i chcieliby, żeby dzieci te zamiast serc ludzkich miały serca zwierzęce, bez wstydu i bojaźni przed Bogiem bez czci i miłości rodziców, bez uszanowania dla rodziny i małżeństwa, bez szacunku dla dni świętych, bez uczucia, bez litości, bez uczciwości wszelakiej. Już dzisiaj tysiące kościołów w Rosji legło w gruzach albo zamieniono na synagogi bezbożników. Postrącano krzyże, porąbano figury, popalono obrazy, porozbijano i przetopiono dzwony, połamano i rozprzedano kielichy i naczynia święte, w strzępy podarto szaty kościelne. I rozpowiada się otwarcie, że do r. 1935 w ten sposób załatwią się ze wszystkiemi świętościami, i że nie zostanie kamień na kamieniu z domów Bożych, że zamkną usta wszystkim sługom Bożym, bo ich do reszty powtrącają do więzień, powysyłają na straszliwe wyspy sołowieckie, wymordują w okropnych piwnicach czerezwyczajki, wystrzelają jak psów, podobnie jak to już uczynili, bez sądu i bez wyroku zgładzili ze świata 11 biskupów, 1560 kapłanów (między nimi także naszego X. Butkiewicza) i 7000 (siedm tyś.) zakonników

i zakonnic. Obecnie zaś trzymają we więzieniach 48 biskupów, 3700 kapłanów i ponad 8000 osób zakonnych.

I któż tu potrafi milczeć? To też kiedy Ojciec św. w imię nieprzedawnionych praw Boga do czci od ludzi i w imię praw człowieka do oddania Bogu czci należnej odezwał się w obronie uciśnionych sumień ludzkich, do jego protestu przyłączyło się na całym świecie, co jeno jest najlepszego i najuczciwszego. I podnieśli głos swego oburzęnia wszyscy ci, dla których handel, kramarstwo i polityka i dyplomacja nie jest wszystkiem na tym świecie. Milczeli zaś i milczą na to wszystko, i na boku się trzymają tylko ci, którzy — jak powiedzieliśmy — chyba jeszcze nie wiedzieli lub nie wiedzą co się tam w Rosji bolszewickiej święci.

Niepodobna bowiem przypuścić, żeby w i e d z i e l i a n i e c h c i e l i się przyłączyć do ogólnego protestu, nie chcieli razem z nami wznieść ku niebu błagalnej dłoni, aby P. Bóg przecież odmienił serca owych zezwierzęconych ludzi, aby im nie pamiętał obelg i obrazy majestatu swego, by im nie odmówił swego najświętszego miłosierdzia i pozwolił przebłagać się za bluźnierstwa i świetokradztwa straszliwe, za niebywałe zgorszenie, za spustoszenie w duszach....

Nie, to jest nie do pomyślenia....

A jednak, a jednak, wiele rzeczy wskazuje, że owe zwierzęta w ludzkiem ciele mają cichych spolników i sprzymierzeńców w naszych własnych szeregach...

Wolę jednak uwierzyć, że się mylę co do tego.

I proszę mi odpowiedzieć i uspokoić mnie, że się naprawdę mylę. (*wicz*).

Z liturgji Kościoła katolickiego.

VIII. Laudes świeckiego człowieka Bożego.

Odprawiwszy wieczorem w sobotę Matutinum, udajemy się na spoczynek z tem błogiem przeświadczeniem, że nazajutrz będziemy mieli **szczęście** być na Mszy św. i w niej współuczestniczyć. Ostatnią myślą naszą przed zaśnięciem jest: „Jutro idę na Mszę św.“

Obudziwszy się rano, pierwszą myślą zwracamy się do Boga z **radosnemi** słowy: „Za chwil kilka będę na Mszy św.“ Nim jednak wysłuchamy Mszy św., postarajmy się — krócej lub dłużej zależnie od czasu — w domu lub w kościele, w każdym razie przed Mszą św., pomodlić się, odmawiając Laudes świeckiego człowieka Bożego.

„Laudes“ znaczy po polsku „Oddanie chwały“ — w Laudesach więc wychwalamy Pana Boga, korzymy się z podziwem przed Jego potęgą, dziękujemy Mu za Jego dobroć i miłosierdzie i wzywamy wszystkie stworzenia do wychwalania Go. Czynimy to w odpowiednich Psalmach, bo — jak mówi św. Augustyn w komentarzu do Ps. 144 — „aby człowiek mógł godnie wielbić Boga, sam Bóg wielbił Siebie; a że raczył wielbić samego Siebie, więc się człowiek dowiedział, w jaki sposób ma Go wielbić.” Innemi słowy: Psalmy napisane są pod natchnieniem Ducha Swiętego, a ponieważ Psalmy są modlitwami, więc sam Duch Święty nauczył ludzi, jak mają się modlić, jak mają wielbić Boga.

Jakie Psalmy odmawiamy **w Laudesach niedzielnych?**

Laudesy zaczynamy odmówieniem po cichu *Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo*, poczem zwracamy się do Boga, z prośbą o pomoc w modlitwie: *„Boże, przybądź mi na pomoc: Panie, pośpiesz się z pomocą Twą ku mnie“*. Dodajemy *Chwała Ojcu...* i jedno *Alleluja*. W czasie zaś od niedzieli Siedmdziesiątnicy aż do Wielkiego Tygodnia zamiast „Alleluja“ mówimy: *„Sława Ci, Panie, Królu wiecznej chwały“*.

Teraz dopiero odmawiamy Psalmy: Ps. 92, Ps. 99. Ps. 62, Pieśń trzech młodzieńców, (Dan. 3,57-88.56.) Ps. 148 i Pieśń Zacharjasza (Łuk. 1,68-79). Tak wyglądałyby Laudesy świeckiego człowieka Bożego — księża ponadto odmawiają jeszcze inne modlitwy. W czasie jednak od niedzieli Siedmdziesiątnicy do niedzieii Palmowej włącznie odmawiamy — ze względu na pokutny charakter czasu — niektóre inne Psalmy. Zamiast więc wyżej wymienionych Psalmów odmawiamy Ps. 50, Ps. 117, Ps. 62, Pieśń trzech młodzieńców (Dan. 3,52-57.), Ps. 148 i Pieśń Zacharjasza.

Po każdym Psalmie i po Pieśni Zacharjasza mówi się Chwała Ojcu z wyjątkiem niedzieli Męki Pańskiej i niedzieli Palmowej.

Władysław Jelonek

Uwaga. O Psalmach pisaliśmy w n-rze. 7 „Dzwonu“. „Psałterza Dawidowego“ polecamy dwa tłumaczenia: ks. arcybiskupa Symona i ks Kruszyńskiego (jedno i drugie w cenie po 2-3 zł.)

Zarazem zaznaczamy, że w Matutinum odmawianem w sobotę 5 kwietnia (przed niedzielą Męki Pańskiej) i w sobotę 12 kwietnia (przed niedzielą Palmową) Invitatorium jest następujące: **„Dziś jeślibyście głos Pana usłyszeli * nie zatwardzajcież serc waszych.”** W odmawianiu Ps. 94 łącznie z Invitatorem (sposób podaliśmy w poprzednim nrze.) **opuszcza się** w te dwie soboty zdanie: *„Obyście dzisiaj usłuchali głosu jego: Nie zatwardzajcie serc waszych”* i **opuszcza się** *Chwała Ojcu*, a po słowach: „Nie wnijdą oni do odpocznienia Mego“ dodaje się dwa razy Invitatorium całe (naturalnie to, które na te dwie soboty jest przeznaczone).

Ewangelja na niedź. IV postu.

Jan VI. 1 — 15.

Onego czasu: Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjadzkie: i szła za nim rzesza wielka, ponieważ widzieli znaki, które czynił nad

tymi, co chorowali. Wszedł tedy Jezus na górę: i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty Żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to doświadczając go: bo on wiedział co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy dla nich, żeby każdy mało co dostał. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Symona Piotra: Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych, i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy dosyć na onem miejscu. A tak usiadło mężów, w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął więc Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym: także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły okruchy, aby nie zginęły. Zebrali tedy, i napełnili dwanaście koszów okruchami z pięciu chlebów jęczmienych, które zbywały tym, co jedli. Ci tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Że ten jest prawdziwie Prorokiem, który miał przyjść, na świat. Jezus zaś poznawszy, że mieli przyjść, aby go porwać i uczynić królem, uszedł sam jeden na górę.

Kalendarz tygodniowy.

30 marca	niedziela	IV. postu.	
31 „	poniedz.	—	Balbiny.
1 kwietnia	wtorek	—	Teodory.
2 „	środa	—	Franciszka á P.
3 „	czwartek	—	Ryszarda.
4 „	piątek	—	Izydora.
6 „	sobota	—	Wincentego.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Poemat barw.

Mnogość ras ludzkich i rozmaitość języków i ubiorów są cechą międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Kongres Wiedeński w roku 1912 przedstawiał najbardziej malowniczą pstrokaciznę w strojach kobiet czeskich, morawskich, słoweńskich i bośniackich; Amsterdam zaprodukował w r. 1924 ciekawe stroje Fryzji i Zelandji, a Chicago oglądało w r. 1926 Indjan czerwonoskórych i Eskimosów z Alaski.

Kongres Kartagiński nie będzie mniej międzynarodowym, niż poprzednie, gdyż przyjadą nań Katolicy z całego świata, a potem także dlatego, że miejscowa ludność nawet nie katolicka, której życzliwość dla Kongresu udało się już zjednać, weźmie udział w jego uroczystościach pod gołem niebem, a będzie przedstawiać widok wcale nie pospolity.

Będzie to w swoim rodzaju poemat barw w blaskach wiosennego słońca. Oprócz Kongresu w Jerozolimie w r. 1893, żaden Kongres nie miał charakteru tak wybitnie wschodniego. Najpierw zobaczymy potomków Autochtonów Berberów, których niewiasty nie zakrywają oblicza, lecz mają twarze tatuowane ciemnoniebieskim kolorem, często ze znakiem krzyża.

Spytane o jego pochodzenie, odpowiadają, że jest to znak, który robiły starożytne kobiety. Wtedy przychodzi nam na pamięć Monika, pobożna matka wielkiego Afrykańskiego Doktora św. Augustyna. Jej imię ma brzmienie berberyjskie, co na to wskazuje, że i ona była jedną z tych dawnych kobiet, które nosiły Krzyż Chrystusowy na swojem czole i w swojej duszy. Może i ona nosiła na swych barkach małego Augustyna zawiniętego w ciemny szal wełniany, w jaskrawe pasy jak to robią tamtejsze współczesne kobiety.



Hostja kartagińska.

Arabów, zwanych niesłusznie tubylcami, jest w Tunisie 100.000. Wielu z nich pozostało wiernymi tradycyjnym długim szatom, wskutek czego ich widok przypomina obrazy z Biblji. Majestatyczni i obojętni wobec Europejczyków, stają się gwałtownymi i wielomównymi kiedy się kłócą ze sobą. W ich tłumie widać starców, włóczących nogami w sandałach, młodzieńców w jasnych żółtych trzewikach i jedwabnych skarpetkach, podtrzymywanych eleganckiemi podwiązkami, i dzieci o bosych nogach.

Żydów jest w Tunisie 30.000, i z pewnością wielu z nich się doskonale tam zaklimatyzowało, a w sobotę podczas Kongresu można będzie zobaczyć to, co się w każdą sobotę w Tunisie widuje, zarówno kobiety i młode dziewczęta izraelskie spacerujące majestatycznie, o ruchach kołyszących, przyodziane bogato w drogie jedwabie o jaskrawych kolorach.

Wreszcie i pomiędzy samemi Chrześcijanami nie będzie zwykłej jednostajności Krajów północnych. Sycylijczycy i Maltańczycy, których jest w Tunisie 50.000, lubują się w tem, aby stroje ich żon i córek były równie krzykliwe, jak ich zachowanie się.

A więc pod palmami i fikusami, pod chorągwiami festonowemi i girlandami kwiatów, pomiędzy szpalerami barwnie ustrojonemi jaskrawemi strojami, Kartagiński Kongres Eucharystyczny roztoczy wspaniałość swoich liturgicznych obrzędów jako żywy poemat modłów, śpiewów i kolorów.

X. Józef Boubée T. J.

Długa odpowiedź na krótkie pytanie.

Część trzecia.

1. Jeszcze egzorcyzm.

Nie daleko od chrzcielnicy wszyscy przystają, a wtedy kapłan jeszcze raz zaklina złego ducha mówiąc:

Kapłan: Zaklinam cię, wszelki duchu nieczysty, w Imię Boga † Ojca Wszechmogącego i w Imię Jezusa † Chrystusa Syna Jego, Pana i Sędziego naszego i w mocy Ducha † Swiętego, abyś odstąpił od tego stworzenia Bożego N., które Pan nasz raczył powołać do świątyni swojej świętej, aby się stał(a) świątynią Boga żywego i Duch Swięty mieszkał w nim. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego, który przyjść ma sądzić żywych i umarłych i świat przez ogień.

Odpow.: Amen.

1. Effeta.

Następnie kapłan zwilża śliną z ust swoich mały palec i dotyka się nim uszu i nozdrzy dziecięcia. Dotykając się prawego i lewego ucha dziecięcia, wymawia słowa:

Kapłan: Effeta, to jest: Otwórz się!

Kiedy zaś dotyka się nozdrzy, tak mówi:

Kapłan: „Na słodką wonność. — Ty zaś uciekaj, czarcie, zbliża się bowiem sąd Boski".

Ceremonja ta jest w związku z poprzednim egzorcyzmem. Czart w ten sposób oszukał w raju (i teraz tak samo) ludzi, że zaciemnia im rozum i osłabia wolę. Okazuje się to w tem, że człowiek staje się „głuchym" na głos Boży i traci jakby zmysł powonienia, bo nie gustuje sobie w tem, co dobre, uczciwe, cnotliwe, pachnące, a ciągnie go do tego, co brudne i wstrętne, i takie rzeczy mu „pachną". Z tych dwóch chorób Chrzest ma człowieka wyleczyć. Bardzo pięknie wyraża to ta ceremonja „Effeta", nazwana tak od słowa, przechowanego nam w Ewangelji na pamiątkę po Panu Jezusie, który przemawiał do ludzi językiem aramajskim (słowo to jest właśnie aramajskie) i podobnie jak kapłan teraz czyni, uzdrowił raz głuchoniemego.

Zarazem, zwracając się jeszcze raz do szatana, obrzęd ten przypomina, że nadeszła stanowcza chwila, że trzeba wziąć ostateczny rozbrat z szatanem, ze światem i wszystkiem, co trąci grzechem jako sprawą djabelską. Albowiem następuje teraz uroczyste zerwanie z djabłem, czyli

3. Odrzekanie się.

Dotąd tylko kapłan w imieniu Kościoła kandydata brał niejako w obronę przed złym duchem i starał się go wyrwać z mocy szatańskiej. Teraz nadeszła chwila, w której przyszły chrześcijanin sam ma możność oświadczania się przeciwko wrogowi swej duszy i Boga. Dawniej, kiedy większość kandydatów stanowili dorośli, chwila ta była bardzo rzewna. Mianowicie ci, którzy mieli za chwilę otrzymać chrzest odwracali się ku drzwiom kościelnym, które były po stronie zachodniej, a zachód słońca, gdzie się zaczynała ciemna noc, oznaczał krainę czarta, jako księcia ciemności, i w tę stronę zachodnią wymawiali słowa wyrzeczenia się złego ducha. Potem skierowywali swoje oblicza ku wschodowi, skąd przy hodzi słońce, czyli światło, a światło jest znakiem Pana Jezusa, i wyznawali swoją wiarę w Niego. Teraz, kiedy się chrzci przeważnie dzieci, tego wszystkiego już niema, a słowa odrzekania się w imieniu dzieci wymawiają rodzice chrzestni. Niektórzy odczuwając ten brak, radzili, żeby dorośli w Wielką Sobotę (jako główny dzień Chrztu samego, kiedy się jeszcze dzisiaj uroczyście odbywa święcenie wody do Chrztu) mieli sposobność odnowienia obietnic, danych na Chrzcie Panu Jezusowi przez usta rodziców chrzestnych. Podobno wielki arcybiskup lwowski ś. p. X. Bilczewski był zwolennikiem tej myśli. Odrzekanie się tak się odbywa:

Kapłan: N. odrzekasz się ducha złego?
Rodzice chrzestni: Odrzekam.
Kapłan: I wszystkich spraw jego?
Odpowiedź: Odrzekam.
Kapłan: I wszelkiej pychy jego?
Odpowiedź: Odrzekam.

C. d. n.

G. Z.

Na krzyżu.

Wszystko spełnione na Kalwarji szczycie!...
Czara boleści do dna wychylona!...
Pan dał już wszystko...bo dał Swoje życie
I jeszcze chwila...a skona!...tak, skona!...
Skona Zbawiciel!...

O Matko Ty Boża!...
Dlaczego stoisz, jak posąg, milcząca?...
Czyś skamieniała u Krzyża podnóża?...
Czemu nie padnie Twoja łza paląca
Na serce zbójców?...

Ach, łza się nie mieści
Tam — gdzie wezbrało już łoże boleści.

. . . .

Matko bolesna!...Toż przemów za Sobą,
Przemów za nami! o, bo my sieroty!...
Bo cóż się stanie — i z nami—i z Tobą —
Gdy Jezus skona na krzyżu Golgoty!...

. . . .

Daremnie wołać! Marja nie słyszy,
Na jęk tej skargi nie poda dziś ucha:
W Syna wpatrzona — w głuchej serca ciszy
Ona już tylko głosu Jego słucha!

. . . .

Stał Jan pod krzyżem, jako ludzkość cała,
Dla której Chrystus i cierpi i kona —
I milczał także — jak Marja milczała,
I słuchał także — jak słuchała Ona!..
On przygnębiony — Ona na ból wzięta;
Ziemia jęczała jak w piekło zepchnięta...
W niebie płakali i drżeli Anieli...

. . . .

A Pan wciąż kona!... Czy nie będzie cudu?...
Ach, nie!... nie będzie!... bo On sam powiedział,
Że Ojca wola musi być spełniona,
Że na śmierć wydan głosem Swego ludu,
On lud ten zbawi — On zniesie ten przedział
Co między ziemią a niebiosów progiem

Stoi, jak przepaść — straszna — niezgłębiona,
Ziejąc szatanów chichotem złowrogim!...
On dziś położy tej przepaści tamę,
Z krzyża Swojego zrobi most do nieba,
I przejdzie pierwszy — i otworzy bramę
Raju zawartą...lecz Mu umrzeć trzeba
I wprzódy oddać...wszystko...do ostatka..
Na wykup więźni nieszczęsnych z otchłanie...
Więc dałeś wszystko! wszystko dałeś Panie!...
Cóż masz dać więcej?...ach jest jeszcze Matka!,
Ta własność Twoja...na ziemi jedyny
Skarb Twój!...Czyż także za grzeszników winy
I Ją masz oddać?...Lecz komu?... nie Ojcu,
Bo Ona Ojca i Twoja zupełnie;
Duch Święty darów niezgłębione pełnie
W Jej sercu złożył...a jak Ty w Ogrojcu,
Nimeś na ciele wycierpiał katusze,
Wprzód one Twoją skatowały Duszę, —
Tak Ona Duszą wszystko wycierpiała,
Więcej niż siebie — bo Ciebie oddała!...
. . . .
Więc dasz Ją?... komu?... Cóż powiesz Twej
[Matce?
Ona tu czeka, w oddech Twój wsłuchana.
I czeka ludzkość co, jako ptak w klatce,.
Dzisiaj zamknięta w sercu Twego Jana!..
Oto w tej chwili Twe oczy spoczęły
Na uczniu biednym — i w Nim ogarnęły
Nędze człowieka... Żal ścisnął Twe serce...
Znowu nad ludźmi!... jakże tak zostaną?...
Choć oni grzeszni, kaci i morderce,
Ty ich miłujesz, jak dziatwę zbłąkaną!...
A jakże dzieciom źle będzie bez matki!...
Więc cóż obmyślisz dla tych sierót, Panie?...
Oto już zbierasz sił Twoich ostatki.
Boskie wejrzenie trzymając na Janie...
Wejrzenie tylko... bo ręce bez ruchu...
A Marja stoi... w milczeniu... w posłuchu...
Gasnących oczu Twych śledząc wyrazu...
Wzrok Twój spotkała... wiedziała odrazu,
Co masz powiedzieć...Znowu w Jana stronę
Zbawiciel posłał Swe oczy zamglone
I rzekł do Matki: „To Syn Twój!...“
Do Jana: „To Matka twoja!...“
I ludzkość oddana za dziecię Marji!...
Bo Ona te słowa, ten miłosierdzia wyrok nie-
[pojęty,
Już w Sercu Swojem na wieki zachowa,
Przez wieki spełni, jak testament święty,
Co spoi ludzkość, niby węzeł bratni,
Z Tym, Którzy z krzyża panując nad światem,
On, Bóg!... człowieka pragnąc zostać bratem,
Dał mu Swą Matkę, jako dar ostatni!

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Najświętsza Panna Kartagińska.

Ewangelja św. opisując przybycie trzech króli do Betlejem mówi, że znaleźli dzieciątko z Marją Jego Matką. Jest to więcej niż zbieg faktów, gdyż jest to zdarzenie opatrznościowe. Jezus, który zstąpił do nas wcielony za pośrednictwem Marji, lubi obok Niej z nami przebywać, to też religja katolicka już od swoich zaczątków łączyła cześć dla Matki ze czcią Synowi oddawaną. Kartagina, siedziba



przyszłego Kongresu Eucharystycznego, którą słusznie nazwano miastem Eucharystycznem, może równie dobrze być nazwaną ziemią Marjańską. Tak ją też nazywa uczony O. Delattre w kilku swych pismach, w których usprawiedliwia ten tytuł staremi Kartagińskiemi wykopaliskami, jakiemi są marmury, ołowie, mozajki, terrakoty i posążki, zgromadzone obecnie dzięki niemu w muzeum imienia kardynała Lavigerie, a których przekonywujące świadectwa wykazują, że cześć Najświętszej Panny kwitła w Północno Afrykańskiej stolicy już od zarania ery chrześcijańskiej. To też uczestnicy Kongresu, którzy w maju przybędą do Kartaginy, aby uczcić Eucharystję św., na tej ziemi przesiąkniętej krwią męczenników, złożą równocześnie hołd Najśw. Dziewicy i zgromadzą się pobożnie wzruszeni około tych pamiątek, któreby nazwać można relikwiami kultu marjańskiego.

Nieustający Komitet międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych postarał się

o wydanie obrazka, który ma być rozrzucony po całym świecie, jako propaganda Kongresu. Jest to wizerunek Najśw. Panny Kartagińskiej, który ma być w ten sposób spopularyzowany po całym świecie, a na jego odwrotnej stronie znajduje się modlitwa odpustowa o powodzenie Kongresu, tłumaczona na języki i narzecza przeszło trzydziestu krajów. Najśw. Panna Kartagińska nie jest jednym ze starożytnych obrazów po wielu wiekach dobrze zachowanych, ale jest Ona odtworzeniem najbardziej autentycznego i najpiękniejszego zabytku nabożeństwa Marjańskiego, jaki ziemia Kartagińska nam oddała. Jest to płaskorzeźba w białym marmurze, przecudnie wykuta, przedstawiająca adorację Trzech Króli w chwili, kiedy znaleźli Dzieciątko z Matką Jego Marją. Wedle opinji archeologów płaskorzeźba ta pochodzi z 3. lub 4 wieku, a leżała zakopana w ziemi pod ruinami bazyliki Damouś-el-Karita, której portal prawdopodobnie zdobiła. Jakkolwiek okropnie uszkodzona, to jednak dostarczyć mogła dosyć fragmentów do odtworzenia tej sceny i tych postaci, które przedstawia. Wszystkie głowy były na niej niestety odtłuczone i zaginęły, ale szczątki pozostałe z postaci Najśw. Panny i Dzieciątka Jezus są tak przepiękne, iż żal ogarnia, że to arcydzieło zostało tak bardzo zniekształcone. Marja w tunice ślicznie udrapowanej siedzi na małym tronie, w kształcie taburetu, a na jej kolanach Dzieciątko ubrane w bardzo długą szatę. Nowoczesny artysta wysilił całą swoją umiejętność i cały swój pietyzm, ażeby odtworzyć uszkodzone części postaci, a przedewszystkiem głowy i twarze, w harmonji z tem, co ze starożytnej rzeźby, pozostało.

Takie jest pochodzenie tej przepięknej rzeźby, reprodukowanej obecnie w obrazach, sztychach i odlewach, którą wierni czczą w Bazylice Katedralnej pod wezwaniem Najśw. Panny Kartagińskiej.

Jeżeli sama nazwa jest niedawną, to płaskorzeźba świadczy o tem, jakie miejsce zajmowało nabożeństwo do Matki Bożej w tym starożytnym kościele. Do tego świadectwa przyłącza się wiele innych, które omawia O. Delattre w swej książce pod tytułem: „Cześć Najśw. Panny w Afryce". I tak pod murami Kartaginy znaleziono setki gałek ołowianych, podobnych kształtem do nowoczesnych plomb wagonowych, z których wiele nosi wizerunek Najśw. Panny z Dzieciątkiem Jezus, lub bez Niego, ale zawsze w takiej pozycji, jak na starych malowidłach rzymskich. Na drugiej stronie gałki znajduje się zwykle wezwanie w języku greckim: „O Matko Boża, strzeż Twego sługę", a dalej nazwisko właściciela gałki. Ciekawy to dowód czci oddawanej Najśw. Pannie w 5, 6, i 7 wieku przez biskupów, dowódców, prefektów, konsulów i oficerów cesarskich. Zburzenie Kartaginy przez Arabów w r. 698. przerwało tę wzruszającą tradycję, której pomniki zostały zasypane stosem gruzów, ale od lat pięćdziesięciu wydobywa się ze ziemi niemal codziennie mnóstwo tych małych skarbów. W obecnej Bazylice te starożytne wezwania modlitwy są odtworzone na dwóch wielkich płytach marmurowych, wmurowanych w jej ścianę, a obok nich dokument oryginalny, nieuszkodzona płyta z terrakoty, wykopana ze ziemi, a na niej napis w barbarzyńskiej łacinie: „Św. Marjo, przybądź nam na pomoc". Napis ten zajmuje dwa wiersze i pośród których znajduje się róża, będąca symbolem Marji Dziewicy i figurą Kościoła. Na obrazku Kongresowym umieścił artysta u dołu wizerunku Najśw. Panny kielich z Hostją Św. w promieniach.

Mamy nadzieję, że obrazek ten rozrzucony w setkach tysięcy po świecie całym przygotuje wspaniały tryumf Najśw. Pannie i Jej Boskiemu Synowi, w Eucharystji św. nieustannie obecnemu.

X. Józef Boubée Tow. J.

Marja Czeska Mączyńska.

Ostatni etap.

Dokończenie.

Na ławeczce, na plantach usiadła do słońca babcia siwowłosa, wpatrzyła się smutnemi oczyma w jasną zieleń kasztanów, w soczysty ton trawników. Wpatrzyła się w niebo jesienne o głębokim błękicie, w smukłe sylwetki wież, rysowały się one jej starczym oczom mglisto, niepewnie, jak zresztą wszystko dokoła. Jedynie błogosławione ciepło słoneczne odczuwał jej organizm ze wzmożoną siłą a wrażenie tej rozkoszy potęgowało się z rokiem każdym. W cieple tego intensywnego światła ustępowało to nieznośne, reumatyczne rwanie w kościach i babcia na parę godzin mogła zapomnieć o bólach żywota.

Drugą rozkoszą dostępną dla niej było to, wonią kwiatów przesycone powietrze, ono jedno nie zmieniło się na niekorzyść, jak za młodych lat wciągała w płuca woń balsamiczną, a zresztą wszystko dziwnie, dziwnie zmieniło się do koła.

A choćby te kasztany.

Za młodych lat, gdy babcia w króciuchnej sukience, a potem w krynolinie uganiała po plantach jakże te drzewa olbrzymie się jej zdawały, jakie niebosiężne.

A potem, gdy spacerowała wolno w słomkowej budzie z bladozłotemi wstążkami, a mgła batystowej sukienki owiewała jej dziewczęce kształty, to i te kasztany kwieciem były okryte i szeptały.. szeptały. Baśń czarodziejską o szczęściu, o życiu.

Zniżony głos Janka szeptał także o jej oczach przecudnych.

Zwilgotniały wpatrzone w kasztany, wyblakłe oczy babci.

Biedny Janek, sześćdziesiąty trzeci zabrał go.

I tylko koniuszki paluszków, wychylające się

z czerni mitynek ucałował na pożegnanie i lok jej czarny odciął.

Pochowali go z nim może.. gdy padł.

Jak to wszystko mija.. Zdawało się jej wtedy, że nie przeżyje, splamioną krwią chusteczkę nosiła na sercu, płakiwała po nocach i stroiła się w żałobne szaty, jak wdowa.

I zdawało się jej, że na całe, calutkie życie wystarczy jej wspomnienie tych warg gorących, co do skraju jej paluszków przylgnęły i tego.. kocham, kocham..

A kasztany takie były wtedy, jakgdyby je przesłonił kir żałoby, a kwiecie ich przypominało jej spłakanym oczom, nieskończony szereg świateł przy katafalku.

Ale potem...

Babcia doprawdy wstydzi się dziś jeszcze myśląc o tem, tak jakoś ból się rozpłynął, rozwiał a obraz Janka bladł w pamięci. Nieraz usiłowała go wywołać, przymykała powieki, skupiała myśl i widziała fragmenty twarzy, najczęściej oczy ale w całości obraz już powstać nie mógł i nie powstał. A w miarę jak obraz człowieka i żałoby po nim blednął, odczuwała babcia ze zdwojoną siłą błękit niebios, traw aksamity, pełń piękna, pełń życia. I mimowoli prawie zaczęła spuszczać oczy przed wzrokiem mężczyzn i płonąć rumieńcami i zazdrościć ptakom, że gniazda ścielą.

A potem przyszedł z tą parą szarych, wiernych oczu jej Władek i zamąż poszła.

Cały świat zlał się w jakiś rozwirowany krąg przed jej oczyma, a gdy w księżycowe wieczory tuliła się do ramienia młodego męża na plantach, to kasztany szumiały tak dobrotliwie i takie cudne były, jak gotyckich kościołów wnętrza.

Babcia je wtedy zwała szczęścia przybytkiem.

A potem przyszły dzieci, jedno, drugie trzecie... świat obowiązków a babcia patrząc za niemi odzwyczaiła się spoglądać w górę. Soczysta zieleń trawników i dzieci igrające na nich pochłaniały całą jej uwagę.

Ach, jak ona kochała te swoją trójkę.

I dwoje z nich, o tam, na cmentarzu.

I tak jakoś przesunęło się życie, mąż umarł, ból, tęsknota, obowiązki zostały.

Gdy wreszcie oczy babci wzniosły się znowu ku sklepieniu kasztanów, stały się one dla niej znów niebosiężnemi.

Rozróżniała pnie, zieleń niższych gałęzi, a reszta zlewała się w mgliste, oddalone kształty.

I tak wszystko, wszystko.. z każdym dniem czuła babcia jak znikają gdzieś siły fizyczne, jak drżące ręce odmawiają posłuszeństwa. Ręce, które niegdyś Jankowi natchnieniem były. W starym, w plusz oprawnym pamiętniku napisał wtedy:

Ach wtedy dopiero odczuwam, że żyję,
gdy usta me drżące, spragnione,
wpijają się w rąk twych przejrzyste lilje,
gdy lica twe widzę spłonione.

Jak to było dawno, jak dawno..

Teraz te białe, smukłe ręce, pożółkły jak kwiaty w jesieni i jak one bezsilnemi się stały.

Babcia patrzy jak spoczywają na staroświeckiej rączce czarnej parasolki i widzi po za niemi wizje dwóch smukłych rąk o wypieszczonych, długich paluszkach... Minęło.

Po płatku, po płatku.. Jak z tej róży purpurowej życie odziera z kobiety urodę aż przesmutny, żółty szkielet zostanie.

Z początku róża nawet nie wie, że liście traci, zabiera je burza, powiew upalny, wietrzyk swawolny, tak nieznacznie, tak pokryjomu a jednak róża opada.

Babci pod powiekami wzbierają łzy.

I w końcu nie wie się nawet, czy była to smukła tea, czy ciemno purpurowa wiktorja.

Przypomniała się babci scena przy podwieczorku. Ot i trzeba oderwać serce od tych kątów kochanych, od syna, prawnuka i iść.

Do składu ludzi bezużytecznych... do przytułku..

I żyć już tylko wspomnieniami i modlitwą.

Przyzwyczajać się do samotności grobu.

Zamyśliła się babcia.

Władkowi będzie ciężko zrobić mi te propozycje... trzeba samej, samej...

A serce płacze i tak żal... żal...

Westchnęła, łzy jej wzrok przesłoniły i powlokła się ciężko do domu.

. . . .

Wieczorem po kolacji, gdy Władek zagłębił się w gazecie, przesmutne oczy babci błądziły po kolei od twarzy do twarzy.

Gdy odejdzie, nigdy już w jasnym kręgu lampy nie zasiądzie między tymi swojemi. Nie usłyszy, przekomarzań Stasia z Helenką, ni radosnego śmiechu prawnuka. Nie powstanie przed nią wizja lat szczęśliwych, odrodzona w miłosnym śnie wnuczki najstarszej. A jednak trzeba,chociaż dusza rwie się w strzępy.. trzeba..

– Władziu..

— Co, mamo?

— Chciałabym cię prosić, żebyś się poinformował, chciałabym się przenieść do Felicjanek, stara już jestem.. – Dławią ją łzy ale bohatersko walczy z niemi a głos jej jest spokojny i równy. – Mnie tak męczą dzieci, staremu ciszy potrzeba, spokoju..

Urywa, bo już dalej kłamać nie ma siły i wdzięczna jest niemal synowej, że głos zabrała:

— O ile mama myśli, że mamie będzie lepiej w zakładzie, to my, naturalnie nic nie mamy przeciwko temu. Nieprawdaż Władku.

Babcia widzi, jak gazeta w rękach syna drży podejrzanie i głos mu też drży:

— Ja myślałem, że mama będzie przy nas do końca i ja..

— Nie.. nie, widzisz, staremu spokoju potrzeba, ciszy, przygotowania do śmierci.. tak lepiej dziecko moje.. tak lepiej.. — Głos babci urywa się w nadmiarze wzruszenia ale i oczy jej syna wezbrały łzami.

Tak ciężko węzły rozcinać.. jakiemikolwiek one są.

Cisza i znowu głos babci jakiś twardy i apatyczny, zrezygnowany i ofiarny.

— Tak będzie lepiej dla mnie i.. dla was.

. . . .

— Będziesz przychodził Władku, prawda? Z dziećmi?

— Będę.

— Często, prawda?

— Często...

Jeszcze raz usta jej rozdrgane przylgnęły do siwiejącej głowy syna:

— Bądź zdrowy... dzieci ucałuj i żonę...

Wyszedł...

Babcia patrzyła, jak szedł kurytarzem, nieco pochylony, oglądnął się na zakręcie i uśmiechnął i ona się uśmiechnęła do niego.

A była w tych dwóch uśmiechach ofiara i dziękczynienie. Babcia cofnęła się do pokoju i zaczęła rozpakowywać swoją szarą, sponiewieraną walizę, spojrzenie jej pobiegło po białych ścianach tego dziwnie hotelowego pokoiku. Zdawał się mówić do niej śnieżnością swoich ścian: tyle istot ludzkich jako ty biednych, jako ty opuszczonych znajdowało tu chwilowy przytułek przed śmiercią. Nie lękaj się babciu, to zwykły los człowieka.

Nie lękaj się babciu.. to ostatni etap.

Szczupłe palce babci zacisnęły się kurczowo, po zmarszczonej twarzy popłynęły łzy, jedna za drugą, nieprzerwanym korowodem..

— Ostatni etap.. ostatni..

Co nam piszą?

Dziesięciolecie Morza polskiego w parafji Poronin na Podhalu.

Dnia 23. II. br. w Poroninie odbyło się nader uroczyście „Dziesięciolecie Morza". Zorganizowały je Zarządy: Ogniska Związku Podhalan, Straży Pożarnej przy współudziale Kat. Stow. Młodzieży Polskiej z całej parafji. Program uroczystości był następujący: Suma z kazaniem ks.



kan. J. Możdżenia, akademja na placu kościelnym po sumie, wbijanie gwoździ do okrętu-miniatury i „Wieczornica Podhalańska" wieczorem na sali K. R.

Czcigodny kaznodzieja przedstawił słuchaczom, że podobne święto morza już sławna Wenecja w średniowieczu urządzała, w czasie którego co roku powtarzała symboliczne zaślubiny swoje z morzem. Zaślubiny takie miały podkreślać nierozerwalną łączność Wenecji z morzem. Obecnie Polska obchodzi 10-letnią rocznicę swoich zaślubin z morzem bałtyckiem. Najdzielniejsi królowie polscy zawsze szczególniejszą uwagę zwracali na morze i flotę morską. Dziwnym zbiegiem okoliczności z upadkiem floty morskiej, ojczyzna nasza również utraciła swą niepodległość. Zakończył apelem do wspólnej pracy i miłości braterskiej koło budowania Ojczyzny i dla jej chwały.

Po sumie odbyła się uroczystość na placu kościelnym. Obszerny ten plac wypełniła ludność Białego Dunajca, Murzasichle, Poronina i Zubsuchego, grupując się około podjum, na którem umieszczono mapę Polski dużych rozmiarów specjalnie do tego celu skonstruowaną. Tu przedewszystkiem po odegraniu przez orkiestrę i odśpiewaniu przez zebranych hymnu narodowego, p. prof. Szymański Tad. z Zakopanego wygłosił referat: „Znaczenie Morza i potrzeba fundowania na niem przez całe społeczeństwo floty narodowej". Zebrani dowiedzieli się z niego szczegółowo czem jest morze dla Państwa, jak świetnie rozwija się nasz nowy port w Gdyni. Zaapelował p. prof., aby w tej pracy nikt się nie uchylił od rzucenia choćby drobnego grosza. Każdy ze słuchaczy wyniósł z referatu uświadomienie, co i jakie obowiązki ciężą na nim jako obywatelu.

Potem ślicznie deklamowały: Druhna Hela Mardułówna i dziewczynki szkolne: Papieżówna, Kasprzakówna, Buńdówna, wszystkie o morzu polskiem.

Po akademji wbijano tłumnie gwoździe do okrętu-miniatury, z czego dochód przeznaczono na fundusz budowy statków.

Na sumie i w czasie akademji przygrywała orkiestra p. Stastnego z Nowego Targu bezinteresownie.

Jeszcze tego samego dnia odbyła się „Wieczornica Podhalańska" wieczorem na sali K. R., którą zaszczycił swą obecnością p. Starosta Skalecki z żoną. Przygrywała na tej wieczornicy najlepsza w parafji muzyka góralska druhów z Murzasichla. Wieczornicę tę urządziło Kat. Stow. Młodzieży Polskiej, przeznaczając również cały dochód z niej na ten sam cel jak wyżej.

Oddzielnie od wymienionej wspólnej uroczystości Dziesięciolecia Morza, każda z wiosek parafji poronińskiej urządziła tę uroczystość u siebie. .. *Widz...*

Raciechowice koło Dobczyc.

Parafja nasza przeżywała w dniach od 8-go do 15-go marca b. r. nader podniosłe chwile. Dzięki staraniom księdza prob. Chorobika odbyły się w Raciechowicach Misje św., prowadzone przez OO. Jezuitów z Krakowa. Misje rozpoczęły się dnia 8-go marca uroczystem wprowadzeniem OO Misjonarzy do kościoła, gdzie w serdecznem przemówieniu powitał ich ksiądz Proboszcz i przez włożenie stuły na nich oddał im opiekę duchową nad parafją na czas trwania Misyj. Codziennie były cztery kazania ogólne i stanowe; wszystkie praktyczne i zastosowane do dzisiejszych warunków, ożywione zapałem i gorliwością kaznodziejów. To też napływ ludności miejscowej i z sąsiednich parafij był tak wielki, że ani połowa nie zmieściła się w kościele. Dlatego mimo chłodu kazania odbywały się na polu. Nawet na naukach stanowych kościół był zapełniony.

Najpodnioślejszą chwilą było poświęcenie parafji Najśw. Sercu Jezusowemu oraz poświęcenie krzyża misyjnego z napisem „Ratuj swoją duszę" i procesja z krzyżem, który niosły po kolei wszystkie stany: ojcowie, matki, dziewczęta i młodzieńcy.

Misje zakończyły się d. 15. marca nabożeństwem żałobnem za zmarłych parafjan raciechowickich.

J. B. parafianin.

Wadowice.

Staraniem Zarządu parafjalnego w Wadowicach odbył się w dniu 16 marca w sali „Sokoła" wiec protestacyjny przeciwko zamachowi na wolność sumienia ludności w bolszewji. Po zagajeniu wiecu przez organizatora tegoż tutejszego proboszcza ks Kanonika Leonarda Prochownika, zabrali głos delegaci z Krakowa pp. Dr. Dembiński i P. Li-

sowski, z których pierwszy referował sprawę nierozerwalności węzła małżeńskiego, a drugi nawiązując do pisma Ojca Św., zwróconego do Kardynała Pampili'ego, przedstawił w gorących, jędrnych słowach obecny stan walki z Bogiem w Rosji. Zebrani w ilości około 1500 osób uchwalili jednogłośnie przez aklamację następujące rezolucje:

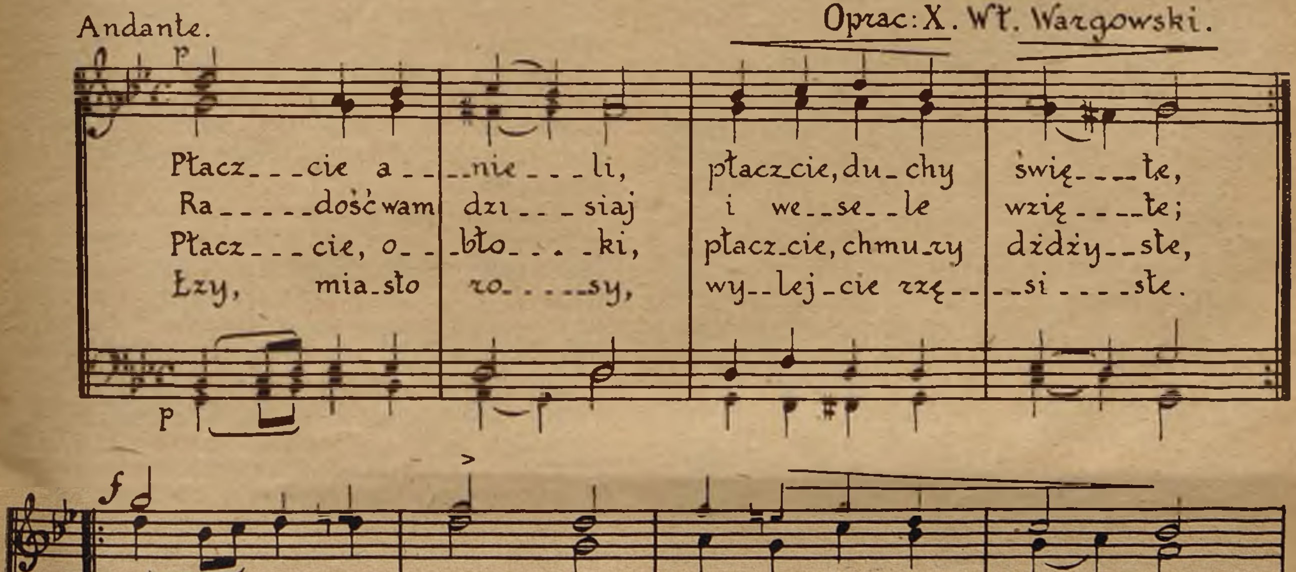
1) Jako członkowie Narodu polskiego, który przez całe wieki był przedmurzem chrześcijaństwa domagają się a) zatrzymania przy kodyfikacji nowego prawa cywilnego katolickiego charakteru nierozerwalności sakramentalnej małżeństwa b.) zastrzegają się przeciwko wprowadzeniu ślubów cywilnych c) sprzeciwiają się wprowadzeniu rozwodów jako czynnika podkopującego zasady wiary katolickiej oraz działającego destrukcyjnie na charakter rodziny katolickiej.

2) Zgromadzeni w dniu 16 marca br. na zebraniu w sali „Sokoła" w Wadowicach zakładają uroczysty protest przeciwko gnębieniu przez rząd sowietów wszelkiej religji w Rosji, oraz wyrażają najgłębszą cześć wszystkim męczennikom wiary i zwracają się do P. Ministra Spraw Zagranicznych z prośbą, aby poczynił odpowiednie kroki u rządu rosyjskiego w celu zaprzestania prześladowań

Uczestnik.

PŁACZCIE ANIELI.

(na chór męski)



Pieśni wielkopostne

Twórczość polska w dziedzinie ludowego pieśniarstwa wielkopostnego nie dorównuje pod względem ilościowym twórczości kolędowej, jednak jakościowo stanowi pokaźny dorobek dla pieśniarstwa kościelnego.

Do najstarszych pieśni na Wielki Post należy pieśń, zaczynająca się od słów „Jezusa Judasz sprzedał", której tytuł brzmi: Żołtarz (psałterz) Jezusów czyli piętnaście rozmyślań o Bożem Umęczeniu. Ułożył ją błogosławiony Ładysław z Gielniowa w r. 1488. Tekst i melodje tej pieśni podaje Śpiewnik kościelny X. Siedleckiego (wydanie jubileuszowe).

Z XVI wieku pochodzą teksty następujących pieśni wielkopostnych: „Krzyżu święty“, „O duszo wszelka nabożna“, „Ojcze Boże wszechmogący“, „Rozmyślajmy dziś, wierni chrześcijanie“, „Stała Matka Boleściwa“; z XVII wieku — „Jezu Chryste, Panie miły“. „Już Cię żegnam, najmilszy“, „Ogrodzie oliwny“; z XVIII wieku — „Płaczcie, anieli“, „Ty, któryś gorzko na krzyżu umierał“, „Wisi na krzyżu“.

Z pieśni wielkopostnych składa się nasze nabożeństwo pasyjne zwane Gorzkiemi żalami. Gorzkie żale, przypominające nam dawne misteria i dialogi zostały ułożone na wzór jutrzni brewjarzowej. Trzem nokturnom odpowiadają trzy części naszego nabożeństwa pasyjnego, które poprzedza pieśń wstępna „Gorzkie żale przybywajcie“; zakończeniem jest piękne wezwanie, śpiewane trzykrotnie „Któryś cierpiał za nas rany“. Gorzkie żale wydano drukiem po raz pierwszy w r. 1707 p. t. Snopek Myrry, staraniem X. Wawrzyńca Benika, promotora bractwa św. Rocha przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Nabożeństwo to powagą swą zatwierdził X. Szczepan Wierzbowski, oficjał warszawski i pierwsze to nabożeństwo pasyjne odprawił w kościele św. Krzyża przy licznym udziale ludu. Rozpowszechnienie tego nabożeństwa w całym kraju jest zasługą X.X. Misjonarzy, a szczególnie ówczesnego przełożonego jeneralnego tegoż zgromadzenia, X. Bartłomieja Tarły. W roku 1873 przetłumaczył Gorzkie żale na język litewski i wydał we Wilnie X. Hilary Stalmuchowski.

Napisał ktoś trafnie: „Wielkopostne Gorzkie żale, podziwem napełniające znawców literatury kościelnej — to nasza polska poetyczna mistyka i ascetyka ludowa, to arcydzieło, przedstawiające wylewy pokutującej duszy, korzącej się przed męką Chrystusa i wypowiadające Mu miłość swoją w słowach tak pełnych prawdy, że bodaj, czy która inna literatura podobnym utworem poszczycić się może“. Można to zdanie odnieść do całej naszej twórczości na polu wielkopostnej ludowej pieśni kościelnej.

O ostrem zapaleniu nerek.

Ostre zapalenie nerek ukazywać się może na przeróżnem tle u osób różnego wieku i płci. Najczęściej choroba ta rozwija się w następstwie rozmaitych zakażeń, a więc po szkarlatynie, grypie, anginie, zapaleniu gardła itd., bądź też powstaje z powodu przeziębień lub otruć niektóremi ciałami chemicznemi, np. arsenem, fosforem, chloranem potasowym, karbolem itp. Zapalenie, o którem tu mowa, polega na wystąpieniu w nerkach zmian chorobowych, które prowadzą do przekrwienia, czasem znowu niedokrwienia nerek, wywołują ich obrzęk i zmianę konsystencji, tak, że miąższ nerkowy staje się więcej miękkim i kruchym; powierzchnia nerek staje się szarą, szaro-żółtawą, pstrą albo przekrwioną, zależy to od ilości krwi w nerkach.

Kliniczny obraz choroby osiągać może w poszczególnych wypadkach różnolite stopnie nasilenia. Raz objawy chorobowe są tak drobne, że tylko ścisłe badanie lekarskie cierpienie wykryć zdoła, innym znowuż razem sprawa przybiera wybitne i zatrważające rozmiary. Typowemi zaburzeniami dla ostrego zapalenia nerek są: białkomocz i obrzęki. Białkomocz polega na uchodzeniu wraz z moczem białka ustrojowego, a to wskutek zwiększenia się przepuszczalności nerek dla białka pod wpływem stanu zapalnego. Prócz białka w moczu chorych wykryć możemy i inne patologiczne składniki a mianowicie, krew nabłonki z kanalików moczowych tudzież wałeczki szkliste. Ilość tych elementów zmienia się od przypadku do przypadku stosownie do rozległości procesu chorobowego. Drugi zasadniczy objaw tzn. obrzęki wystąpić

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

65 Powieść z życia ludu górskiego.

Doznał nawet jakiegoś rodzaju ulgi na razie, jakby czuł, że będzie mógł przed kimś wylać swe cierpienia, wywnętrzyć okropny stan swej duszy.

Podskoczył też szybko ku drzwiom chaty i rozwarł je na oścież z dziką gwałtownością.

Czarny Matwij siedział na postawionej na sztorc kłodzie drzewa przed ogniskiem, na którem słaby migotał płomyk. Trzymał w ręku szerokie liście łopucha i zawijał jakieś drobne oschłe ziele, zapewne jedno z owych wysławionych między ludem górskim leków.

Twarz jego była dzika, ponura, zamyślona, jak zawsze.

Tą cała postać potworna, ta twarz odrażająco szpetna, te gęste włosy najeżone jak kolce, wydały się przy tym białym połysku światła dwójnasób straszniejsze niż zazwyczaj.

W tej chwili można go było wziąść na prawdę raczej za jakiegoś władczego ducha Beskidu niż za rzeczywistego człowieka z krwią i ciałem.

Nagłe wejście czyjeś w tej ciemnej, ponurej nocy sprawiło nań niejakie wrażenie. Zdawało się nawet, że drgnął z lekka na łoskot drzwi roz wartych gwałtownie.

Obrócił się szybko ku wchodzącemu i teraz można było powiedzieć z pewnością, że drgnął na całem ciele.

Mimo przebrania w chłopskie szaty, poznał Matwij swego niedawnego gościa od razu, a straszny wyraz jego twarzy przeraził i jego na pozór twardą jak głaz naturę, bo zerwał się prędko i opuszczając liść łopuchu z ręki, zawołał żywo:

— Dla Boga, cóż to wam, paniczu?

Trudnoby uwierzyć, ale tak było w istocie: twarz ponurego odludka złagodniała w jakiś serdeczny wyraz, w głosie jego przebijał się jakiś niezwykły dźwięk przestraszonego współczucia.

A Lajos, jakimś nieświadomym instynktowym porwany prądem, rzucił się obcesem ku niemu,

mogą już we wczesnych okresach schorzenia. Zwykle pokazują się one najpierw na powiekach i policzkach zmieniając wyraz twarzy chorego. W dalszym rozwoju sprawy chorobowej obrzęki lokalizować się mogą i na innych częściach ciała, przedewszystkiem zaś zajmują kończyny. Skóra pokrywająca obrzękłe miejsca zmienia się — staje się bladą, niedokrwioną, połyskuje. Do dalszych objawów opisywanej choroby należy zmniejszenie się ilości wydalonego moczu, zaburzenia ze strony układu nerwowego, zaburzenia w widzeniu i słyszeniu, zmiany skórne w postaci swędzenia i wyrzutów. Czasem dołączają się do obrazu chorobowego sprawy zapalne w zakresie błon surowiczych tj. opłucny, otrzewny, osierdzia, nierzadko też powstają zmiany w narządzie oddechowym, jak np. zapalenie płuc, obrzęk płuc, zapalenie oskrzeli, co bardzo ujemnie wpływa na przebieg choroby, a tem samem prognozę. Zapalenie nerek w większości przypadków toczy się bez wybitniejszych wzniesień ciepłoty ciała. Niekiedy jednakowoż, a w szczególności zaś w zapaleniach poszkarlatynowych, stwierdzamy gorączkę, i to większą (do 40° C). W tych razach choroba rozpoczyna się burzliwie dreszczami, przykrem parciem na mocz i bólami w krzyżach. Co się tyczy przebiegu ostrego zapalenia nerek, to zależy on od bardzo wielu okoliczności, przedewszystkiem zaś sposobu leczenia i powikłań. Tak więc przypadki leczone właściwie i starannie, a niepowikłane zaburzeniami w zakresie narządu oddechowego czy krążenia przebiegają zwykle pomyślnie, kończąc się kompletnem wyzdrowieniem w ciągu kilku tygodni, a czasem i miesięcy, naodwrót zaś: zapalenia cięższe, a leczone błędnie, niesystematycznie bądź za późno przedstawiają się pod względem prognostycznym źle, gdyż albo kończą się po pewnym czasie zejściem śmiertelnem wśród objawów zatrucia moczowego, albo też przeistaczają się w formy chroniczne, które wiodą do śmierci lub następowej, zwykle nieuleczalnej marskości nerek. Z kilku tych słów wypływa jasno wniosek, że z ostrem zapaleniem nerek igrać nie wolno!

Należy więc, jeśli tylko zaistnieje podejrzenie w kierunku powstawania opisanej choroby nerkowej, co prędzej zawezwać lekarza i nie lekceważyć objawów skradającego się cierpienia bądź to nieprzypisywaniem im głębszego znaczenia, bądź też samorzutnem leczeniem. Chory powinien natychmiast położyć się do łóżka; wszelkie ruchy mięśniowe, więc chodzenie także, są rzeczą w zapaleniu omawianem szkodliwą i zakazaną. O ile chodzi o środki, jakiemi w leczeniu tej choroby się posługujemy, to zasadnicze znaczenie posiada przedewszystkiem djeta. Scisłe przestrzeganie jej jest najdoskonalszem lekarstwem! Jakżeż ta djeta się przedstawia? Przedewszystkiem usuwamy z pożywienia chorych te wszystkie pokarmy, któreby mogły drażniąco wpływać na miąższ nerek, a więc dotyczy to potraw ostrych, zawierających pieprz, korzenie, paprykę, chrzan, a takiemi są śledzie, kiszone ogórki, marynaty, wędliny itd. To samo dotyczy mięsa, jaj i potraw solonych. Chorych nerkowych żywić należy przedewszystkiem mlekiem, kleikami, można też podawać im zupy z roślin strączkowych, lekką herbatę. Potrawy te — powtarzam — nie powinny zawierać soli, gdyż ta na tok cierpienia źle wpływa (obrzęki się potęgują). Na takiej djecie pozostawać powinien pacjent przez długi okres czasu, ze względu na możliwość nawrotu choroby lub wystąpienia zaburzeń o charakterze przewlekłym. Dodać należy, że ludzie, którzy przebyli ostre zapalenie nerek muszą się raz na zawsze wyrzec używania alkoholu. Tyle co do djety. Środki farmakologiczne przepisywane przez lekarzy, jako to tanina i jej pochodne w porównanie z djetą

---

i upadając niejako na jego pierś szeroką, wybuchł w głośne łkanie.

Czarny Matwij znowu wyraźnie zadrżał od stóp do głowy.

— Paniczu! — zawołał z jakimś osobliwym u siebie wyrazem pieszczoty i udziału, — cóżto wam takiego?

I oderwał głowę młodzieńca od swych piersi i wpatrzył się w niego takiemi oczyma, jakby mimowolnie łzy zaćmiły ich blask.

Ta dziwna nić sympatyczna, do której poczuwał się młodzieniec, zaczepiała widocznie drugim swym końcem i o serce dzikiego odludka z Wilczej szczęki.

Lajos opamiętał się po niejakiej chwili, tylko ten spazmatyczny wybuch łkania nie mógł ustąpić od razu.

— Ocaliliście mi już raz życie, Matwiju, — ozwał się nareszcie zrozumiale, — musicie mi zrobić i teraz niemniejszą przysługę.

Czarny Matwij słuchał spokojnie słów młodzieńca, a ten wyraz współczucia nie zacierał się bynajmniej w jego oczach i twarzy.

— Mówcie, czego chcecie, — przemówił nagle, jakby pragnąc tylko ośmielić młodzieńca,

Lajos ciągnął dalej:

— Dziś jeszcze muszę być po drugiej stronie granicy.

— Dziś, — powtórzył Matwij i z pewnem ukrytem znaczeniem pokiwał głową.

Młodzieniec żywo prawił dalej.

— Na was Matwiju moja cała nadzieja, wy musicie mię przeprowadzić.

Czarny Matwij zamyślił się czegoś i głowę pochylił na piersi.

— Dzisiejsza noc... to rocznica, — szepnął przez zaciśnięte zęby nie kończąc.

Co mówicie? — zapytał prędko Lajos, nie dosłyszawszy słów ostatnich.

Matwij wstrząsł głową i brwi głęboko ściągnął na oczy. Złagodniała na chwilę jakiemś ukrytem współczuciem jego twarz szpetna, przybrała swój dziki ponury wyraz.

— I czegóż to wam tak pilno, paniczu? — zapytał i z pod oka spojrzał na młodzieńca.

C. d. n.

mają bezwzględnie mniejsze znaczenie lecznicze. Zwalczanie obrzęków i zmniejszenia się ilości moczu, a także zaburzeń w krążeniu należy do lekarza. Co się zaś tyczy dokuczliwych bólów w krzyżach, to te łagodzić można postawieniem na okolicę lędźwiową baniek, pijawek lub przyłożeniem gorącego okładu z kaszy lub siemienia lnianego. *W. Sierosławski.*

Rozmaitości.

Strach na wróble, wartości... 100 tysięcy dolarów.

Północno-amerykańskie dzienniki donoszą o ciekawem zdarzeniu, jakie się zdarzyło onegdaj w pewnej miejscowości St. Ohio. Otóż jeden z ubogich plantatorów, aby odstraszyć ptactwo niszczące mu zasiewy, sporządził „stracha" przybierając go w starą marynarkę, znalezioną na strychu jego własnego domu.

Jakież było jednak jego zdziwienie i jak wielką radość, kiedy przed kilku dniami podczas sztucznego użyźniania plantacji z kieszeni obalonego „stracha" wypadło ni mniej, ni więcej, tylko... 100 tysięcy dolarów ... Niema to jak w Ameryce. Tam, nawet „strachy na wróble" mają pieniądze!...

Okręt, który przeszedł 10 tysięcy burz i nawałnic.

Jest nim okręt „Mi-nan-ho" należący do japońskiego Towarzystwa żeglugi. Od samego „urodzenia" prześladowany był przez orkany i burze morskie. W r. 1860. w dniu spuszczenia na wodę, przeszedł pierwszy chrzest wściekłości oceanu i cudem uniknął zagłady. Odtąd, jak twierdzi 70 letni kpt. Hi-ma-toi, „nieszczęśliwy Mi-nan-ho", padł ofiarą 10 tyś. nawałnic, czyli, że w opałach, znachodził się 11 razy miesięcznie, od całych 70 latek! Oto los!...

W ciągu jednego dnia, Polak ściął 30 drzew.

Oryginalne zawody odbyły się ub. miesiąca w jednej z miejscowości Parany, — o mistrzostwo w ścinaniu drzew. Do zawodów stanęło przeszło 100 drwali, w tem 80 yankesów, 4 Indjan, 2 Polaków, reszta innych narodowości. Nagrodę w postaci wykarczowanego obrębu otrzymał Polak emigrant, Zakula, który w ciągu 9 godzin ściął 30, o blisko pół metrowej średnicy drzew. Wytrzymałość i siła prawdziwie polska!

„Okręcik", w kominie którego wybudować można 2 piętrowy gmach.

Jest nim „leciutki" bo zaledwie 51 tysięcy ton ważący okręt niemiecki „Europa" wyruszający w dniach najbliższych na podbój mórz. O wielkości tego potwora świadczy fakt, że w jednym z jego kominów, do budowy którego użyto 28 tyś. metrów blachy, i 600 tyś. nitów (gwoździ), zbudować można śmiało 2 piętrowy gmach, sam zaś wał korbowy, który stanowi część maszyn jest długi 24 metrów i waży 14 tyś. kg.

Co słychać w świecie katolickim?

Kościół katolicki w Polsce w obronie wolności sumienia. Krucjata modlitw.

W niedzielę dn. 16 bm. we wszystkich świątyniach katolickich w Polsce rozbrzmiewały przebłagalne modły za prześladowanych w Rosji sowieckiej. Episkopat polski wyznaczył te modły na niedzielę, aby w nabożeństwach mogło wziąć udział jaknajwięcej wiernych, gdyż dzień 19-go marca jest dniem pracy.

Wezwanie Ojca św. nie pozostało bez echa w Polsce, o czem świadczyły przepełnione świątynie, nastrój niezwykle poważny i skupiony, serdeczna i żywiołowa modlitwa, która płynęła przed tron Najwyższego za prześladowanych i cierpiących. W tej krucjacie modlitw za Rosję wzięły udział wszystkie warstwy narodu polskiego pod wodzą swych Najdostojniejszych Pasterzy.

W Warszawie uroczystą sumę w archikatedrze św. Jana odprawił JEm. Ks. Kardynał Kakowski. W Poznaniu po nabożeństwie ekspiacyjnem JEm. Ks. Kardynał Prymas A. Hlond wziął udział w manifestacyjnem zebraniu w auli uniwersytetu poznańskiego i wygłosił płomienne przemówienie w sprawie prześladowania chrześcijan w bolszewji. Tak samo i inni dostojni Pasterze wraz z całym narodem polskim podkreślali w dniu 16 bm. żywą łączność w krucjacie modlitw z Namiestnikiem Chrystusowym.

W Krakowie Książę Metropolita Sapieha odprawił sumą pontyfikalną w kościele Najśw. Panny Marji, a kazanie wygłosił Ks. Kwiatkowski T. J. Organizacje i Ligi katolickie urządziły protestacyjne zebrania, a uchwalone protesty przesyłają do Sekretarjatu Ligi w Krakowie.

Książę Metropolita wziął udział w zebraniu Ligi parafjalnej św. Anny.

Współczucie dla prześladowanych w Rosji jest u nas, w narodzie polskim, żywsze aniżeli gdziekolwiek, gdyż nie tak dawno jeszcze Polska przechodziła ucisk religijny ze strony tak rządu carskiego, jak i bismarkowskiego Kulturkampfu i doskonale jeszcze pamięta te czasy religijnego prześladowania.

W manifestacjach poza kościołami i w protestach przeciwko barbarzyńskiemu znęcaniu się nad kapłanami i świeckimi, wiernymi swej wierze, brały udział wszystkie warstwy, zarówno inteligencja, jak i ludność wiejska i robotnicza. Żywiołowe protesty organizacyj robotniczych w ośrodkach przemysłowych mimo wysiłków propagandy komunistycznej świadczą wymownie, że polska ludność robotnicza w masie swej jest religijną i poznała się na dobrodziejstwach komunizmu.

MODŁY OJCA ŚWIĘTEGO za prześladowanych w Rosji chrześcijan.

Dnia 19 marca o godzinie 10-tej rano Papież Pius XI-ty odprawił w Bazylice św. Piotra Mszę św. za prześladowanych w Rosji chrześcijan.

Świątynia była przepełniona tysiącami wiernych, wśród których znajdowało się wiele pielgrzymek za-

granicznych. Podczas Mszy św. papieskiej odśpiewano psalmy pokutne 58 i 78 oraz odmówiono litanję do Wszystkich Świętych i modlitwę Papieża Leona XIII o jedność świata chrześcijańskiego. Po Mszy św. papieskiej na znak pokoju wystawiono krzyż Chrystusa oraz inne relikwje, znajdujące się w Bazylice św. Piotra, na których wierni tłumnie składali pocałunki. Relikwie te wystawione są tylko podczas uroczystości Wielkiego Tygodnia.

Na Mszę św. papieską nie wydano żadnych zaproszeń. Dyplomaci akredytowani w Watykanie zostali jednakże zawiadomieni w drodze prywatnej o Mszy św., którą będzie celebrował Ojciec św. Organ urzędowy Watykanu „Osserwatore Romano“ pisze, że Ojciec św. zanosić będzie modły błagalne za sponiewieranie majestatu Boga i Świętych, za przywrócenie spokoju religijnego w Sowietach oraz za liczne ofiary prześladowań religijnych.

Zamknięcie ostatnich świątyń w mieście Orle.

Moskiewska „Prawda“ donosi z tryumfem, że w mieście Orle zamknięto ostatnie 24 świątynie. W ten sposób Orzeł jest pierwszem wielkiem miastem w Unji sowieckiej, w którem niema już ani jednej otwartej świątyni żadnej religji.

Kłamstwa urzędowej agencji sowieckiej.

Według doniesienia TASS z Moskwy, w Tyflisie odbył się kongres kościelny katolików ormiańskich. Kongres, jak zaznacza wspomniane doniesienie sowieckiej agencji telegraficznej, stwierdził, że dawna administracja apostolska w Tyflisie była ogniskiem kontrrewolucyjnej propagandy, uprawianej pod hasłem religji. Kongres wystosował do Papieża list, a do katolików ormiańskich wydał orędzie, w którem odrzuca podnoszone przeciw rządowi sowieckiemu „fałszywe“ oskarżenie o nietolerancję religijną i daje wyraz żalowi, że „Stolica Apostolska wskutek złośliwych knowań pewnych obskurantów postradała możność należytego zorjentowania się w rzeczywistej sytuacji wiernych w Unji sowieckiej“.

Wszystko to, jak zresztą często się zdarza sowieckiej agencji, jest wyssane z palca. Żadnego kongresu katolików ormiańskich w Tyflisie w ostatnich latach nie było i nie mogło być o nim mowy, gdyż bolszewicy, nigdy na taki kongres nie pozwoliliby. Na tego rodzaju informacjach TASS,a świat się już zna dobrze.

Niesłychane okrucieństwa bolszewickie w walce o religję.

Wiceprezydent uniwersytetu Georgetown, Homund Walsh, który powrócił z podróży po Rosji, nakreślił wobec przedstawiciela jednej z francuskich agencyj prasowych straszliwy obraz okrucieństw bolszewickich w walce z religją. Według jego opowiadań, arcybiskupa z Permu poddano straszliwym torturom, a następnie żywcem spalono. Biskupa z tego miasta wrzucono do dołu z niegaszonem wapnem i tak długo trzymano, dopóki nie umarł. Biskup z Jurjewa trzymany był przez dłuższy czas w więzieniu razem z pospolitemi kryminalistami, a następnie wydany w ręce kata, który obciął mu nos i uszy i wreszcie zabił pchnięciami bagnetu. Arcybiskup z Woroneża został powieszony na kazalnicy własnej świątyni. W samych tylko tych diecezjach zamordowano przeszło stu duchownych. Z jednego z pośród nich w czasie silnego mrozu zerwano ubranie i tak długo oblewano wodą, dopóki nie zamienił się w posąg lodowy w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu.

„New York Times”, a papieska encyklika o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

Wielki dziennik amerykański „New York Times“ polecił, by mu zakomunikowano telegraficznie cały tekst papieskiej encykliki o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Nadawanie tej olbrzymiej depeszy o dwunastu tysiącach słów trwało 14·30 godziny i kosztowało przeszło 10.000 zł. Świadczy to niewątpliwie o wielkiem znaczeniu, jakie wspomniany dziennik nowojorski przypisuje tej encyklice.

Pożar w kościele katolickim w New Yorku.

W kościele katolickim św. Anny w Nowym Jorku podłożono niedawno w trzech różnych miejscach ogień. Są poszlaki, że zbrodniczego tego czynu dokonali komuniści.

Pożar ugaszono dzięki niezwłocznemu przybyciu miejskiej straży ogniowej.

Męczeństwo misjonarzy katolickich w Chinach. W ostatnich dniach pisma doniosły z Hong-Kongu o porwaniu przez chińską bandę komunistyczną i zamordowaniu wikarjusza apostolskiego z Shiuchow w w prowincji Kuang-Tung (Chiny połudn.), Mgra Ludwika Versiglia, biskupa tytularnego z Cariste, i misjonarza z tego samego wikarjatu, ks. Kalksta Caraverio. Obaj należeli do zgromadzenia XX. Salezjanów, założonego przez bł. ks. Bosko. Morderstwo to dorzuca jeszcze dwa nowe nazwiska do listy misjonarzy, zabitych w Chinach w ciągu ostanich kilku lat. Według informacyj agencji „Fides", lista misjonarzy katolickich, którzy padli na swych posterunkach w Chinach od r. 1923, wynosi dwóch biskupów i 22 księży. Podział tych męczenników za wiarę według narodowości przedstawia się następująco: ośmiu Belgów, w tem jeden biskup, Mgr. Jans, czterech Włochów, w tem Mgr. Versiglia. trzech Amerykan, trzech Francuzów, dwóch Chińczyków, dwóch Niemców, jeden Hiszpan i jeden Irlandczyk.

Różne wiadomości.

Zmiana rządu w Polsce. Ostatnia mowa p. Bartla w Senacie skierowana przeciw parlamentaryzmowi, a mająca na celu obronę min. Prystora spotkała się z silnym protestem. Zamiast odwrócenia groźnej sytuacji podnieciła tylko opozycję tak, że Sejm uchwalił wotum nieufności dla min. Prystora. Po uchwaleniu wniosku p. premier Bartel odbył naradę z ministrami, na której zapadła decyzja podania się całego rządu do dymisji. Pan Prezydent przyjął dymisję rządu. Utworzenie zaś nowego rządu powierzył marszałkowi Senatu prof. Juljanowi Szymańskiemu.

Mimo przesilenia rządu komisje budżetowe tak Sejmu, jak i Senatu odbywają posiedzenia. Jednak zaznaczyć trzeba, że klub B. B. W. R. oświadczył, iż nie dopuści do zwołania Sejmu, aż do chwili utworzenia nowego gabinetu, a nawet wrazie potrzeby użyje ostrych środków.

Zakończenie wojny celnej z Niemcami. Parlament niemiecki wreszcie po długich i burzliwych obradach uchwalił umowę handlową z Polską, którą prez. Hindenburg podpisał. Mimo wielkich korzyści, jakie Niemcy z tej umowy wynieśli, to przecież czują się niezadowoleni, jakkolwiek umowa przewiduje współpracę gospodarczą między obu krajami, która ma normować stosunki tak gospodarcze, jak i finansowe obu państw.

Kary za nadużycia wyborcze. W »Dzienniku Ustaw« ogłoszona została ochrona swobody wyborów przed nadużyciami urzędników. Postanowienia jej odnoszą się do wyborów sejmowych i senackich, oraz do Sejmu śląskiego i ciał samorządowych. Urzędnicy dopuszczający się jakichkolwiek nadużyć podczas wyborów podlegną bezwłocznie karze więzienia od 1 roku do 5 lat.

Ministerstwo skarbu z powodu wzrostu bezrobocia wyasygnowało dla bezrobotnych fundusz w kwocie 10 mil. zł. ze środków jakiemi fundusz bezrobocia rozporządza w skarbie państwa.

20.000 bezdomnych w Warszawie. W Warszawie z powodu braku mieszkań, cyfra pozbawionych dachu nad głową dosięga 20.000 osób, czyli około 3% ogólnej liczby mieszkańców stolicy.

Strajk kupców. Z powodu dużych podatków dochodowych nałożonych na kupców, w różnych miastach Polski odbyły się wielkie zgromadzenia kupieckie, których następstwem był strajk. Kupcy bowiem zamknęli sklepy na przeciąg paru godzin. Najsolidarniej wystąpili kupcy z poznańskiego i pomorza, zaś warszawscy strejkowali tylko częściowo.

Amerykańska pomoc dla Bibljoteki Jagiell. w Krakowie. Przed kilkoma dniami był w Krakowie doradca finansowy rządu polskiego p. Dewey. Pan Dewey przyrzekł uzyskanie bezprocentowej pożyczki amerykańskiej dla Bibljoteki Jagiell. Sam zaś ofiarował Bibljotece 24 tomową »Encyklopedję Britannica«.

Anglicy mają budować w Warszawie fabrykę przetworów mydlarskich. Fabryka jest obliczona na przeszło 500 robotników. Magistrat warszawski zatwierdził już zgłoszone plany budowy.

Z czego utrzymują się w Polsce akamicy. Przeprowadzona w Polsce statystyka wykazała, że 75% młodzieży akademickiej zarabia na swe utrzymanie. Z tego 60% pracujących studentów zarabia 80-150 zł miesięcznie, 8% do 250 zł, 5% ponad 250 zł. miesięcznie, a tylko 3% pobiera stypendja. Pomoc z domu otrzymuje 25% młodzieży, w tem 12%-60 zł. miesięcznie, 8% do 120 zł, a zaledwie 5% powyżej 150 zł. miesięcznie. Toteż nie dziwnem jest, że w takich warunkach kształci się na wyższych uczelniach w Polsce tylko 43 tyś. akademików.

Nawrócenie się szeregu wybitnych osobistości wyznania anglikańskiego.

»Osservatore Romano« donosi o nawróceniu się kilku wybitnych osobistości wyznania anglikańskiego. Organ watykański cytuje doniesienie dziennika z Bombaju, stwierdzającą konwersję pani Mayne, córki zmarłego biskupa anglikańskiego z Madras, dra Calwell' a. Według »The Universe«, w Liverpoolu wyznanie wiary katolickiej złożyli dwaj duchowni anglikańscy: pastor z Paddington, Vernon Angus Dean, i pastor z Battensea, Francis C. Fenn. Po dokonaniu tego aktu obaj konwertyci złożyli wizytę arcybiskupowi z Liverpoolu.

W końcu lutego rb. w katedrze westminsterskiej przyjęci zostali do Kościoła katolickiego lekarz, dr. Georg Melville-Smith z miejscowości Buntigford, oraz śpiewak Aleksander Hasler.

Na Ukrainie bunt. Cała Ukraina sowiecka powstała przeciw t. zw. kolektywizmowi sowieckiemu t. j. wywłaszczaniu wieśniaków z ich wła-

snych majątków na rzecz państwa. Dawni zaś właściciele mają pracować na swoich gruntach, jako najemnicy pod dozorem urzędników państwowych. Widmo nowej rewolucji zaniepokoiło radę komisarzy, która cofnęła ten zakaz, natomiast przystąpiła do łączenia gospodarstw w kartele. Tylko w okolicach, gdzie ludność się zbuntowała, gospodarze posiadający ponad jednego konia, lub krowę musieli nadwyżkę oddawać do wspólnych gospodarstw.

W więzieniu bolszewickiem w Mińsku, aby zmusić aresztowanych do zeznań, zamykają więźniów bolszewicy nago na kilka dni w podziemiach do maleńkiej celi zalanej wodą po kostki. Więzień taki dostaje raz na 2 dni kawałek chleba, jako pożywienie.

Kuchnie—fabryki w Rosji. Bolszewicy mają w ciągu 5 lat wybudować w Rosji 6,755 fabryk, które będą sporządzać jedzenie dla ludności miejskiej. Rozporządzenie to nie dotyczy narazie wsi, gdzie tymczasem przez lato mają być kuchnie ruchome, które rozwozić będą jedzenie po całym kraju. Są to narazie plany, którym jeszcze daleko do urzeczywistnienia, a tymczasem głód w Rosji porywa tysiące ofiar.

Budżet we Francji uchwalony. Izba Deputowanych przyjęła budżet Tardieu'mu 476 głosami przeciw 112. Przeciwko budżetowi głosowali tylko socjaliści i komuniści. Wskutek uchwalenia budżetu sytuacja polityczna we Francji została złagodzona.

Ojciec św. ofiarował 100 tys. lirów na powodzian Francji.

Upadek rządu angielskiego uratowały zbliżające się święta wielkanocne, ponieważ radykali i liberali angielscy nie chcieli, by nowe wybory odbyły się przed świętami, coby mogło źle dla nich wypaść, gdyż duża ilość wyborców z powodu świąt uchyliłaby się od głosowania.

Były dyktator Hiszpanji zmarł nagle. Generał Primo de Rivera zmarł nagle w Paryżu na cukrzycę. Zgon gen. Primo de Rivery uwolnił go od odpowiedzialności, za 6-letnie rządy dyktatorskie. Z pewnością i Hiszpanii przywróci wreszcie upragniony spokój.

Robotnicy amer. nie chcą zasiłków tylko pracę. Senator Brookhart zgłosił w Senacie Stanów Zjedn. wniosek na 50 mil. dolarów przeznaczonych dla bezrobotnych. Na co otrzymał odpowiedź, że robotnicy amerykańscy żądają uczciwej i stałej pracy, a nie podarunków. Projektowane przez Brookharta miljony mają być zużyte na roboty publiczne.

Nad Azją środkową znów zawisła groźba wojny domowej, gdyż północna prowincja Chin zerwała wszelkie stosunki z rządem nankińskim, a zarazem wydalono z niej wszystkich urzędników wspomnianego rządu.

Hindusi szukają pomocy u Sowietów. Nacjonaliści hinduscy celem przygotowania przewrotu w Indjach porozumiewają się z Sowietami, którzy dla swych korzyści z pewnością nie odmówią im pomocy. Tymczasem spokojna rewolucja w Indjach zaczyna się przeobrażać w krwawe bójki z policją angielską.

Przeszło 10 tys. samobójstw w Niemczech w roku. W Niemczech zanotowano 16.480 samobójstw popełnionych wciągu jednego roku — stąd przeciętnie na dzień przypada 48, a zatem prawie co pół godziny jedno. Powodem ich jest przeważnie nędza. Po Rosji w Europie pierwsze miejsce pod względem ilości targnięć się na własne życie zajmują: Niemcy, Czechosłowacja, Łotwa, Austrja, Estonja, Szwajcarja, Danja. Największa stosunkowo ilość samobójstw przypada na kraje protestanckie, gdyż wolnomyślność religijna w tych krajach prowadzi do utraty wiary w życie pozagrobowe — a wrazie niepowodzeń życiowych pozostawia swym wyznawcom jedynie truciznę lub rewolwer.

Z zasług Aleksandry Russanowskiej.

W sobotę 8 marca odeszła od nas na zawsze znana z swej filantropijnej działalności i szanowana powszechnie postać Aleksandry Russanowskiej. Oddaliśmy ostatnią posługę ś. p. Zmarłej, zamknęły się za nią drzwi grobowca rodzinnego. Posiew Jej ducha jednak pozostał tu na ziemi i nie pozwoli zaginąć Jej pamięci. Do licznych dzieł Jej wielkiego serca należy założenie Stowarzyszenia „Rodziny Sierocej" w Krakowie; Gdy bezlitosna wojna zaczęła rzucać na pastwę losu szeregi sierot, Ona zatroszczyła się o ich przyszłość, skupiła koło siebie grono ludzi dobrej woli i założyła Stowarzyszenie mające na celu opiekę nad dziećmi po legjonistach i poległych żołnierzach polskich. Była pierwszą prezesową tego stowarzyszenia i piastowała tę godność przez 2 lata, tj. od marca 1915 r. do lutego 1917., kładąc podwaliny pod dzieło, które rozrasta się coraz bujniej.

Zmieniło się dużo od chwili założenia „Rodziny Sierocej", z pierwszych współpracowniczek ś. p. Aleksandry Russanowskiej pozostały do dzisiaj w Zarządzie tylko dwie panie, reszta nowi ludzie, ale praca raz zaczęta trwa bez przerwy. Dzisiaj „Rodzina Sieroca" posiada dwa zakłady i ratuje od nędzy i zguby przeszło setkę dziatwy, pozbawionej ciepła domu rodzinnego. W najbliższym czasie ma stowarzyszenie zamiar przystąpić do budowy nowego zakładu dla 100 dziewcząt, gdyż dotychczasowy nie może sprostać zapotrzebowaniu, nie wątpi się więc, że nie jeden czcząc pamięć Zmarłej, dorzuci cegiełkę, która stanie się zapoczątkowaniem tak zbożnego dzieła.

PREDPŁATA WYNOSI: Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20. Numer pojedynczy 20 groszy. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Wolska l. 6. Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł. ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.